


Tomasz Kunz  <https://orcid.org/0000-0003-0037-5470>
Uniwersytet Jagielloński
tomasz.kunz@uj.edu.pl

Kłopotliwe braterstwo

Uneasy Brotherhood

Abstract: This paper is directly inspired by the publication of the book *Braterstwo poezji*, which is a collection of correspondence, poems, conversations and discursive texts documenting the long-term dialogue of two outstanding Polish poets: Czesław Miłosz and Tadeusz Różewicz. In the article I refer to three issues: the Paris meeting of the two poets in 1957, the circumstances and form of the poetic welcome extended by Miłosz to Różewicz through the poem “Do Tadeusza Różewicza, poety,” and the accusations of nihilism stubbornly leveled by the author of *Ocalenie* against the younger poet. By means of these three examples, I try to show that the metaphor of spiritual brotherhood advanced in the title of the volume and in the introductory essay by Andrzej Franaszek does not reflect the complexity and ambivalence inherent in the poets’ relationship, especially of Miłosz’s distant and reserved attitude to the worldview and poetic philosophy of Różewicz.

Keywords: Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, Polish poetry in the 20th and 21st century, correspondence, nihilism

Streszczenie: Inspiracją do napisania artykułu stało się wydanie książki *Braterstwo poezji*, zbierającej korespondencję, wiersze, rozmowy i teksty dyskursywne dokumentujące wieloletni dialog dwóch wybitnych polskich poetów: Czesława Miłosza i Tadeusza Różewicza. W artykule odnoszę się do trzech kwestii: paryskiego spotkania obu poetów w 1957 roku, okoliczności i formy poetyckiego powitania Różewicza przez Miłosza, jakim była publikacja wiersza *Do Tadeusza Różewicza, poety*, oraz uparcie ponawianych oskarżeń o nihilizm, sformułowanych przez autora *Ocalenia* pod adresem młodszego poety. Na tych trzech przykładach staram się pokazać, że wykorzystana w tytule tomu i w eseju wprowadzającym autorstwa Andrzeja Franaszka metafora duchowego braterstwa nie oddaje złożoności i ambiwalencji wpisanej w relację obu poetów, zwłaszcza zaś w pełen dystansu i rezerwy stosunek Miłosza do światopoglądu i poetyckiej filozofii Różewicza.

Słowa kluczowe: Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, poezja polska XX i XXI wieku, korespondencja, nihilizm

Braterstwo poezji to książka, która chce być piękna w dwojnasób: nie tylko pod względem estetycznym, lecz także pod względem przesłania, które ze sobą niesie. Elegancka okładka, znakomicie dobrany materiał ilustracyjny, przejrzysty i atrakcyjny układ typograficzny sprawiają, że wspólna inicjatywa Wydawnictwa Literackiego i Wrocławskiego Wydawnictwa Warstwy to bez wątpienia jedna z najstaranniej przygotowanych pod względem edytorskim książek wydanych w ubiegłym roku. Tytuł tomu oraz konkluzja, do której zmierza w swoim obszernym i frapującym wstępie Andrzej Franaszek, to z kolei szlachetna i piękna afirmacja nadziei wyrażonej przez Tadeusza Różewicza w jednym z listów do Czesława Miłosza, że „poeci mogą się nie tylko zwalczać, gnębić, wywyższać, »deptać«... ale i szanować i kochać. Mogą być jak Bracia”¹.

Braterstwo poezji, przygotowane z podziwu godną pieczołowitością przez Emila Pasierskiego, który zgromadził, opracował i opatrzył przypisami wszystkie zamieszczone w książce materiały, jest czymś więcej niż zbiorem korespondencji. To świadectwo rozmowy, jaką dwaj wybitni polscy poeci prowadzili ze sobą – z dłuższymi lub krótszymi przerwami – przez 66 lat, od 1947 roku, z którego pochodzi pierwszy z listów, wysłany przez Miłosza z Waszyngtonu, do 2013 roku, kiedy w „Toposie”, na rok przed śmiercią Różewicza, ukazał się wiersz *Start – i – grant*, gdzie autor *Niepokoju* po raz ostatni pisał o Miłoszu, wspominając z charakterystyczną dla siebie niejednoznaczną przekorą o „pewnym znajomym manichejczyku” pochowanym („dzięki różnym krukom i kruczkom”) na Skałce.

Szczegółowe informacje dotyczące publikowanych materiałów oraz samej koncepcji tomu docieklivy czytelnik znajdzie bez trudu w zamieszczonym na końcu książki komentarzu (*Od redaktora*) i *Nocie edytorskiej*. Ograniczę się zatem tylko do krótkiego wyczerpania, które wydaje się niezbędne do zobrazowania tego, z czym mamy do czynienia. Na tom oprócz listów, kart pocztowych i dedykacji książkowych, obejmujących łącznie 73 pozycje, składają się zapisy rozmów, jakie z inicjatywy Renaty Gorczyńskiej poeci odbyli w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, w dawnej garderobie Ludwika Solskiego 26 lipca 1999 roku, cztery wiersze Czesława Miłosza (w tym jeden niepublikowany, wydobyty z archiwum, zasługujący raczej na miano szkicu), siedem wierszy Tadeusza Różewicza (w tym dwa niepublikowane, nieukończone bruliony), a także rozmaite dyskursywne wypowiedzi, w których poeci komentowali nawzajem swoją twórczość lub osobiste relacje. Za integralną część książki należy też uznać obszerny, sześćdziesięciostronicowy wstęp autorstwa Andrzeja Franaszka.

Charakterystyczne jest to, że Miłosz skupia się niemal wyłącznie na twórczości Różewicza, natomiast Różewicz odnosi się przede wszystkim do natury łączącej

¹ List Tadeusza Różewicza do Czesława Miłosza z marca 2002 roku (data stempla pocztowego: 11 IX 2002?) [w:] C. Miłosz, T. Różewicz, *Braterstwo poezji. Korespondencja, wiersze i inne dialogi 1947–2013*, wstęp A. Franaszek, wybór i oprac. E. Pasierski, Wrocław–Kraków 2021, s. 205. Dalej jako BP z podaniem numeru strony. Dla uproszczenia wszystkie cytowane w tekście materiały, które znalazły się w książce, bez względu na ich autorstwo przywołuję za tą edycją, a nie za pierwodrukami.

ich więzi, która najwyraźniej pozostaje dla niego niejasna i którą stara się zrozumieć. Większość zamieszczonych w tomie wypowiedzi Miłosza to fragmenty jego książek eseistycznych lub osobne, krótkie teksty poświęcone poezji Różewicza pisane od połowy lat sześćdziesiątych do połowy lat dziewięćdziesiątych, w których autor *Ocalenia* stara się, zwykle zwięźle i w trybie niejako słownikowo-encyklopedycznym, zdefiniować specyfikę twórczości autora *Niepokoju*. Najpierw czyni to na potrzeby czytelnika anglojęzycznego – w nocie biograficznej do antologii polskiej poezji powojennej czy we fragmencie rozdziału autorskiego podręcznika historii literatury polskiej, a następnie – w publikowanych w latach dziewięćdziesiątych *Notach o Różewiczu* i drukowanym mniej więcej w tym samym czasie *Różewiczu w roku 1996* – już z myślą o rodzimym odbiorcy. Wypowiedzi Różewicza pochodzą natomiast niemal wyłącznie z ogłaszanych lub nieogłaszanych wcześniej drukiem fragmentów zapisków dziennikowych, mają więc siłą rzeczy charakter bardziej osobisty. Ta różnica wydaje mi się ważna dla zrozumienia relacji łączącej Miłosza z Różewiczem.

Zasadniczą część tomu tworzy korespondencja, z nielicznymi wyjątkami niepublikowana w przeciwieństwie do większości pozostałych materiałów, które – dotychczas rozproszone – bywały już jednak podstawą licznych prac usiłujących opisać specyfikę literackiego dialogu obu poetów². We wprowadzeniu do książki Andrzej Franaszek odwołuje się zresztą do większości tych tekstów, oddając sprawiedliwość swoim – często znakomitym – poprzedniczkom i poprzednikom. Lektura korespondencji ukazuje nieznaną wcześniej, bardziej prywatny aspekt relacji obu poetów, nie skłania jednak do jakichś zasadniczych rewizji i przewartościowań. Bez wątpienia rzuca się w oczy zaskakująco silny uczuciowy stosunek Różewicza do Miłosza, wyraźnie kontrastujący z daleko posuniętą powściągliwością tego drugiego. To „emocjonalne przyciąganie” (BP, 55) Miłosza, któremu autor *Niepokoju* daje wyraz w swoich listach, wypacza nieco, jak sądzę, perspektywę świetnego skądinąd eseju Franaszka, który w zakończeniu swoich rozważań

² Lista tych prac jest długa. Składają się na nią następujące publikacje: A. Skrendo, *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Kraków 2002, s. 208–235; S. Burkot, *Spór o poezję* [w:] tegoż, *Tadeusza Różewicza opisanie świata. Szkice literackie*, Kraków 2004, s. 94–110; T. Wójcik, *Strona Miłosza. Strona Różewicza* [w:] *Dwudziestowieczność*, red. M. Dąbrowski, T. Wójcik, Warszawa 2004, s. 385–400; tenże, *Czesław Miłosz – Tadeusz Różewicz. Rozmowa poetów*, „Kwartalnik Polonicum” 2009, nr 9, s. 4–9; A. Fiut, *Dialog niedokończony*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 2, s. 35–48 (przedruk w: *Przekraczanie granic. O twórczości Tadeusza Różewicza*, red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa, Kraków 2007, s. 336–349); M. Dzień, *Człowiek w perspektywie eschatologicznej w poezji Czesława Miłosza i Tadeusza Różewicza. Studium analityczno-interpretacyjne*, Bielsko-Biała 2010; A. Franaszek, „Noszę w sobie piekło Różewicza”, „Tygodnik Powszechny”, 5.10.2011, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/nosze-w-sobie-pieklo-rozewicza-141044>, dostęp: 16.01.2021; P. Śliwiński, *Oczyszczenie; Dwa pociągi; Z ciemności* [w:] tegoż, *Horror poeticus*, Wrocław 2012, s. 157–182; J. Orska, *Pies i kot, czyli rozmowy mistrzów* [w:] *Próba rekonstrukcji. Szkice o twórczości Tadeusza Różewicza*, red. T. Kunz, J. Orska, Kraków 2014, s. 227–247; „*Anioł w majtkach Polixeny*”. *O Miłoszu i Różewiczu rozmawiają Jan Stolarczyk i Przemysław Dakowicz* [w:] P. Dakowicz, *Poeta (bez)religijny. O twórczości Tadeusza Różewicza*, Łódź 2015.

forsuje nazbyt chyba idylliczną tezę – sformułowaną także *expressis verbis* w tytule książki – o duchowym i twórczym braterstwie z wyboru łączącym obu poetów. Braterstwo tego rodzaju musi bowiem zakładać wzajemność, tymczasem Miłosz do szczególnie bliskiej duchowej więzi z Różewiczem z pewnością się nie poczuwał, zachowując wobec autora *Niepokoju* stosunek pełen zainteresowania, a zarazem rezerwy (o czym Franaszek wspomina zresztą w swoim eseju).

Wydaje się znamienne, że Różewicz podczas paryskiej rozmowy w marcu 1957 roku dostrzeżę w Miłoszu kogoś, kto symbolicznie zastępuje mu rozstrzelanego w 1944 roku starszego brata Janusza, a Miłosz, patrząc na Różewicza, nade wszystko „martwi się o polską poezję” (BP, 323). Choć oczywiście należy pamiętać, że scenę tę znamy jedynie z relacji autora *Niepokoju*. To zaskakujące i tajemnicze „podstawienie” trzeba jednak widzieć w kontekście dość powikłanego psychologicznie mechanizmu personalnych substytucji, które w przypadku Różewicza przybierały nierzadko formę symbolicznych relacji pokrewieństwa.

Wygłaszając mowę podczas ceremonii przyznania doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego w 1991 roku, Różewicz przywołał dwie dedykacje, które otrzymał na początku swojej poetyckiej drogi od Juliana Przybosia (w tomie *Miejsce na Ziemi*) i Leopolda Staffa (w tomie *Martwa pogoda*), by zaraz potem stwierdzić:

Jeśli mówię o Staffie i Przybosiu, to mówię nie tylko o przyjaźni, a nawet – nie boję się tego słowa – o miłości, która nas łączyła. Bardziej wyrozumiała, ciepła, pobłażliwa była miłość Staffa – to była miłość dziadka do wnuka. Surowa, wymagająca, często gniewna była miłość Przybosia... miłość ojca do syna³.

Genealogie poetyckie u Różewicza przekształcają się w dość zagadkowy sposób – na zasadzie substytucji i podstawień – w symboliczne relacje rodzinne (czy też rodzinne podobieństwa i pokrewieństwa z wyboru). Autor *Rozmowy z księciem* tworzy tu swego rodzaju trójpokoleniowy poetycki patrylineaż, w którym funkcję przybranego dziadka i ojca pełni odpowiednio Staff i Przyboś. W tym osobliwym układzie szczególne miejsce przypada starszemu bratu, Januszowi, obiecującemu poecie, zamordowanemu przez gestapo, który dla młodszego o trzy lata Tadeusza był „autorytetem i (...) przewodnikiem po świecie literatury”⁴. Andrzej Skrendo we wstępie do BN-owskiej edycji *Wyboru poezji* Różewicza podejmuje ryzykowną, ale przekonującą próbę pokazania, że Tadeusz staje się w pewnym sensie substytutem Janusza, któremu już przed wojną wróźono znakomitą poetycką przyszłość.

³ T. Różewicz, *Kiedy myślę o poezji w ogóle, myślę o Mickiewiczu* [w:] tegoż, *Margines, ale...*, wybór i oprac. J. Stolarczyk, Wrocław 2010, s. 261.

⁴ A. Skrendo, *Wstęp* [w:] T. Różewicz, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. A. Skrendo, Wrocław 2016, s. XXXVIII.

„Tadeusz” w pewnym sensie staje się „Januszem”, który przeżył wojnę. Musi spełnić nadzieje pokładane (...) w starszym bracie. Występuje „w zastępstwie”, ale tego wyznaczyć nie potrafi i nie może. (...) „Tadeusz” to „Janusz”, który nadal żyje, który ocalał z okupacji; ale też „Tadeusz” to „Janusz”, który zginął zamiast niego. Ekonomia tych zastępstw, tych zadziwiających substytucji, jest czymś niezwykle znaczącym⁵.

Rozmowa Różewicza z Miłoszem, do której doszło wiosną 1957 roku w Paryżu, gdzie obaj bracia – zgodnie z zawartą podczas wojny umową – w razie rozdzielenia mieli się spotkać pod pomnikiem Mickiewicza, staje się źródłem najbardziej osobliwej ze wszystkich „tych zadziwiających substytucji”, choć Różewicz prawdopodobnie zyskuje jej świadomość dopiero w latach osiemdziesiątych i rzutuje ją w przeszłość. Zamieszczony w książce *Nasz starszy brat* komentarz Różewicza do zapisku dziennikowego z marca 1957 roku, w którym po raz pierwszy nazywa Miłosza „Starszym Bratem”, pochodzi bowiem dopiero z roku 1982 (zob. BP, 323). Można by zatem zaryzykować tezę, że Różewicz – w latach osiemdziesiątych – projektuje retrospektywnie obraz Janusza na Miłosza noblistę, pragnąc być może dostrzec w spełnionym poetycko losie wybitnego emigracyjnego poety symboliczne spełnienie poetyckiego powołania swojego brata.

Różewicz projektuje niejako na Miłosza tę część swojej osobowości, która jest niechcianą, ale niemożliwą do odrzucenia spuścizną po Januszu. Być może uważa, że Janusz byłby, jak Miłosz, poetą zdolnym do afirmacji i wewnętrznej zgody, do której on sam nie jest zdolny i której być może trochę Miłoszowi zazdrości.

Trudno mi się jednak zgodzić z Andrzejem Skrendą, gdy – cytowany przez Magdalenę Grochowską – zauważa, że „nazwać Miłosza starszym bratem” znaczy „zaakceptować to, że jest się drugim – po starszym bracie. (...) Miłosz uważał się za lepszego poetę, za kogoś, kto »przewyciężył« Różewicza. A Różewicz czasem czuł się poetą drugim po Miłoszu – i to była zadra”⁶.

Różewicz uznaje „starszeństwo” Miłosza, ale nie sędzę, by uznawał jego „pierwszeństwo”. Na pewno nie widzi w autorze *Ocalenia* poety prekursora, którego musiałby „przewyciężyć”, wyzwalając się spod jego wpływu. Różewicz chętnie wchodzi z Miłoszem w polemikę, ale wydaje się przekonany, że drogę, którą wybrał Miłosz, on sam już dawno porzucił i nie odczuwa żadnej pokusy, by na nią wstępować. Wydaje się więc, że w tym przypadku to raczej starszy poeta musi przewyciężyć młodszego, skoro jego wewnętrzne oddziaływanie ma charakter tak uniwersalny, skoro Różewicz „jest (...) w każdym w nas” i „każdy, kto mówi o nim, boryka się też ze sobą” (BP, 310). Miłosz dostrzega w Różewiczu starannie wypierany i zagłuszany, nierzadko z wielkim nakładem sił, mroczny aspekt swojej osobowości. Czyta go zatem „ze szczególną obawą, że autor *Płaskorzeźby* jest wyrazicielem ciemnej prawdy, która i w nim samym rozpościera się bardzo szeroko,

⁵ Tamże, s. XLII.

⁶ M. Grochowska, *Różewicz. Rekonstrukcja I*, Warszawa 2021, s. 398.

szerzej, niż chciałby⁷. Głos Różewicza niesie pokusę rezygnacji, sprzeniewierzenia się wytrwale wznoszonemu dziełu, które miało chronić przed naporem niemości. Dlatego wymaga stanowczego odporu i utwierdzenia się we własnej racji poprzez kierowanie w stronę młodszego poety wciąż tych samych zarzutów: o nihilizm, uwikłanie w logiczne sprzeczności, brak intelektualnej odwagi, uproszczoną wizję kondycji ludzkiej.

Jednocześnie Miłosz zdaje się robić wiele, aby – przynajmniej w swoim mniemaniu – oddać sprawiedliwość Różewiczowi. Podkreśla wielokrotnie wagę jego poezji, choć chwali ją niekoniecznie za to, za co chciałby być chwalony Różewicz. Chyba niepotrzebnie też stara się bronić Różewicza przed nim samym, podczas gdy autor *Niepokoju* tego rodzaju obrony nie potrzebuje. Potrzebuje tylko, aby – o co wielokrotnie apelował – czytać go uważnie. Czy tak właśnie obaj poeci czytali nawzajem swoje wiersze? A może raczej ma Jan Stolarczyk, gdy twierdzi, że istniała „jakaś zadra podobieństwa”, która „przeszkadzała im czytać siebie wnikliwie⁸. Obaj „obawiają się tego, co w ich twórczości istotne, uciekają od siebie, ich dialog dusi jakaś wstydlivość. Obcujemy z ciekawym artystycznie i psychologicznie zjawiskiem silnie odczuwanego podobieństwa i zarazem obcości⁹. Zadra nieakceptowanego prekursorstwa, zadra niechcianego podobieństwa, poczucie pokrewieństwa naznaczone dystansem i odmiennością.

Cytowany wcześniej Piotr Śliwiński zauważa przenikliwie, że kłopotliwa ambivalencja tkwi już u samej genety poetyckiej relacji Miłosza z Różewiczem. To prawda: Miłosz wykonuje „gest nadzwyczajny”, witając debiutującego, młodszego od siebie poetę „ważnym wierszem” *Do Tadeusza Różewicza, poety*. „Dochodzi do powstania (...) szczególnej więzi, co nie oznacza, iżby zatarte zostały odmienności. Nawet więcej – owo pokrewieństwo ma charakter czystej kontradycji¹⁰. Miłosz wita młodszego poetę, z pozoru wygłaszając pochwałę jego poezji¹¹, ale czyni to na swoich warunkach, naznaczając od razu łączącą ich relację osobliwą i dość przewrotną dwuznacznością.

Uważna lektura pokazuje, że niemal wszystko w wierszu Miłosza sprzeniewierza się światopoglądowi poetyckiemu i poetyce Różewicza – począwszy od

⁷ P. Śliwiński, *Oczyszczenie*, dz. cyt., s. 159–160.

⁸ Wypowiedź Jana Stolarczyka w: „*Anioł w majtkach Polixeny*...”, dz. cyt., s. 165.

⁹ Tamże, s. 169.

¹⁰ P. Śliwiński, *Z ciemności*, dz. cyt., s. 176.

¹¹ Pozorność tej pochwały z perspektywy czasu potwierdza zresztą sam Miłosz, zachnąwszy się w rozmowie z Aleksandrem Fiutem, gdy ten nazywa wiersz *Do Tadeusza Różewicza, poety* „wielką poetycką pochwałą Różewicza” (BP, 304). „To nie była pochwała, lecz przywitanie” – prostuje noblista. Podobnie w tekście *Różewicz w roku 1996*: „Przywitałem w 1948 roku ukazanie się nowego nazwiska w polskiej poezji” (BP, 311), gdzie dystans wobec osoby Różewicza podkreślony zostaje dodatkowo depersonalizującą antonomazją. Wydaje się, że Miłoszowi zależy na tym, aby uniknąć wrażenia, iż „witając” Różewicza, zarazem „pochwalał” jego sposób widzenia świata. Wszak „zawsze czytał (...) go polemicznie, na ogół nie zgadzając się z przesłankami jego myślenia” (BP, 314), przekonany, że jego „beznadziejna filozofia” nie zasługiwała na pochwałę, ponieważ „nikomu nie mogła służyć wsparciem” (BP, 314).

formy gatunkowej, poprzez silnie skonwencjonalizowaną i pełną patosu retorykę, aż po symboliczne obrazy: poety wieszczą wspierającego swoim słowem naród, Natury posłusznej i zasłuchanej w jego słowo czy uniesmiertelnionego przez poezję twórcy, który objawia swoje poczucie mocy „hucznym śmiechem”. „Wiersz adresowany do Różewicza – zauważa Śliwiński – jest wierszem przeciwko Różewiczowi. (...) w świecie Różewicza nie ma takiego poety, jakiego wita Miłosz. (...) wers, po tylekroć przytaczany, że »szczęśliwy naród...«, gdyby miał odnosić się do Różewicza, to byłby nieomal jak policzek”¹². Słuszny wydaje się zatem domysł Franaszka, że „pisząc te słowa, Miłosz (...) myślał także, a może przede wszystkim, o sobie samym” (BP, 19).

Miłosz, zauważa dalej Śliwiński, bezbłędnie rozpoznał wagę poetyckiego debiutu Różewicza, „zrozumiał jego niezwykle ciężar i bez zwłoki postanowił się tej negatywnej energii przeciwstawić. W rezultacie eksponując Różewicza, w tej samej chwili go dominuje, jego poezję ujmuje jako wariant, umieszcza w szeregu konwencji”¹³. To odważna, ale, jak sądzę, trafna teza. Miłosz, pisząc wiersz *Do Tadeusza Różewicza, poety*, istotnie myśli w równej mierze, jeśli nie przede wszystkim, o sobie: stara się zdominować młodszego poetę, sytuując jego twórczość w kontekście, który osłabi odczucie jej odmienności i wyjątkowości. Podobnemu celowi będzie już wkrótce służyło wpisywanie artystycznych dokonań autora *Regio* w „główny nurt zachodniego nihilizmu”, a więc kolejna próba neutralizacji idiomatyczności Różewicza, którego dzieło i światopogląd zostaną zredukowane do pozbawionego myślowej oryginalności wariantu konsekwentnie przez Miłosza deprecjonowanej i zwalczanej postawy.

Miłosz umieszcza twórczość Różewicza w nienawistnym mu nurcie „europejskiego nihilizmu” (BP, 322), który uważa nie tylko za szkodliwy z moralnego punktu widzenia, ale także jałowy pod względem intelektualnym, gdyż „upraszcza kondycję ludzką” (BP, 35). Jego diagnoza jest dla Różewicza tym bardziej druzgocząca, że autor *Ziemi Ulro* wyznacza mu do odegrania w tym nihilistycznym spektaklu dość podrzędną rolę. Miłosz w liście do Jana Błońskiego ze sporą dozą protekcyjności określa bowiem postawę Różewicza mianem „nadwiślańskiego beckettizmu”¹⁴, co w tym przypadku oznacza nihilizm pozbawiony filozoficznych źródeł i sprowadzony do *delectatio morosa* – chorobliwego upajania się własną niemocą. Ta diagnoza oznaczała *de facto* ostateczny wyrok, skazujący

¹² P. Śliwiński, *Z ciemności*, dz. cyt., s. 177.

¹³ Tamże.

¹⁴ List C. Miłosza do J. Błońskiego, Berkeley, 5 II 1966 [w:] J. Błoński, C. Miłosz, *Listy 1958–1997*, zebrał, przepisał i opatrzył przypisami A. Puchejda, Gdańsk 2019, s. 102. We wcześniejszym liście do Błońskiego (Berkeley, 19 I 1965), wspominając o planowanej książce poświęconej rozmaitym aspektom „ateistycznej rozpacz” w poezji, Miłosz z pobłażliwą ironią uznaje Różewicza za szczególnie wdzięczny obiekt opisu dla „krytyka czy historyka literatury” ze względu na „plebejski zamach i (...) wspaniałe błędy logiczne” (tamże, s. 80). Błoński w odpowiedzi na list Miłosza skwapliwie zgadza się z diagnozą o „kulturalnej szkodliwości Różewiczowskiego nihilizmu” (s. 86), który „à la longue uniemożliwia poezję, kulturę” (s. 86).

autora *Głosu Anonima* na zamknięcie w stereotypie, którego Miłosz nigdy już nie zrewiduje, wprowadzając do niego co najwyżej pewne drobne korekty, mające nie tyle usprawiedliwić błędną drogę obraną przez Różewicza, ile umniejszyć jego moralną i intelektualną pomyłkę (Miłosz wspomina na przykład o autentyczności Różewiczowskiej rozpacz, która przynajmniej do pewnego stopnia miałyby go rozgrzeszać z myślowej wtórności względem zachodnich „nihilistów”).

Miłosz bardzo wcześnie dostrzega w autorze *Niepokoju* najciekawszego poe-
tę debiutującego po 1945 roku i w pierwszych latach po wojnie konsekwentnie podtrzymuje swoją opinię, dając jej wyraz zarówno w publikowanych wówczas tekstach krytycznych, jak i w prywatnej korespondencji. W okresie socrealizmu traci jednak wiarę w jego poezję i choć po roku 1956 częściowo ją odzyskuje, zastrzega jednak, że owa – jak ją nazywa – „sentymentalna faza twórczości Różewicza” odcisnie prawdopodobnie trwale, negatywne piętno na jego poetyce (BP, 23). Miłosz sugeruje przy tym, że chociaż Różewicz wpadł w umiejętnie zastawioną przez system pułapkę, to stało się tak nie bez udziału samego poety, który za wysiłek wydobywania się z nihilistycznej rozpacz i „dochodzenia do socrealizmu” – „był okłaskiwany i ceniony” (BP, 23). Kredyt zaufania, którym obdarza Różewicza, szybko ulega jednak wyczerpaniu i już na początku lat sześćdziesiątych przysły noblista ponownie wyraża swoje rozczarowanie twórczością autora *Niepokoju*. Dochodzi do wniosku, że wyobraźnia Różewicza uwięziona jest między absolutną, a przez to pozbawioną koniecznego zniuansowania, negacją teraźniejszej kondycji człowieka¹⁵ a rozpaczliwym pragnieniem utopii. Po krótkim okresie wiary w złudną „utopię pozytywną” Różewiczowi pozostała już jedynie „utopia negatywna” (BP, 309), w innym miejscu nazwana „utopijną apokalipsą” (BP, 317), która, zdaniem autora *Ziemi Ulro*, jest w istocie niczym innym jak głęboko skrywanym oczekiwaniem na eschatologiczny odwet, czyli – ni mniej, ni więcej – marzeniem o „Sądzie Ostatecznym” (BP, 309), „kiedy za bezceństwa, obrzydliwości i nonsensy spadnie na ludzkość kara” (BP, 309). „Najwidoczniej – stwierdza Miłosz – jego moralne tęsknoty żądają jakiejś całkowitej satysfakcji, którą mógłby zapewnić jedynie koniec świata, żeby dranie dostali za swoje” (BP, 317).

¹⁵ Jej źródół doszukuje się Miłosz oczywiście w traumatycznych doświadczeniach drugiej wojny światowej, którą Różewicz – niesłusznie – uważa za wydarzenie bez precedensu, stanowiące swoistą wyrwę w dziejach i oznaczające kres metafizyki, humanizmu oraz zachodniej kultury w jej dotychczasowym kształcie. Różewicz przesadza, a groza, której ulega – choć psychologicznie usprawiedliwiona w perspektywie jednostkowego doświadczenia – historiozoficznie i filozoficznie okazuje się nie do obrony i stanowi wygodne alibi dla totalnej krytyki współczesnej kultury, którą Miłosz uznaje za objaw intelektualnego i estetycznego lenistwa, podszyty resentymem symptom rozmiłowania się w poczuciu egzystencjalnej nędzy albo żalną powtórkę z dekadenceckiego *Weltschmerztzu*. Taki sposób prezentacji światopoglądu Różewicza nie był dziełem przypadku, wpisywał się bowiem w tworzony przez Miłosza obraz powojennej polskiej poezji, w której Różewiczowi przypadła rola twórcy trwale zafiksowanego na wojennej traumie i równie nieprzejdanego, co jednostronnego, krytyka współczesnej cywilizacji, niepotrafiącego poradzić sobie z dławiącą go rozpacz, autora wielu „pięknych wierszy”, któremu niestety za całą „beznadziejną filozofię” (BP, 36) wystarcza, zdiagnozowany onegdaj przez Kazimierza Wykę, „somatyzm dotrumienny” (BP, 314).

Pomysł połączenia „moralnego maksymalizmu” Różewicza z podświadomym wyczekiwaniem na Sąd Ostateczny jako jedyną formę „wyrównania krzywd” jest chyba najbardziej zdumiewającym fragmentem interpretacji Miłosza, fragmentem, który znów mówi chyba więcej o nim samym niż o Różewiczu. Obraz Sądu Ostatecznego przywoływanego przez zrozpaczoną ludzkość, której przyszło żyć w świecie opuszczonym przez Boga, a więc wyzutym z esencji, nieważkim i nierzeczywistym, bo pozbawionym metafizycznego oparcia, znamy wszak z wiersza Miłosza *Oeconomia divina*, w którym spełnienie się ontologicznego nihilizmu – będące jednak nie tyle dziełem ludzkiej pychy, ile skutkiem boskiego działania, pomyślanego jako narzędzie niebiańskiej dydaktyki – okazuje się dla ludzi, zgodnie z przestrogą Miłosza wyrażoną w *Piesku przydrożnym*, najwyższą i „dostateczną karą”¹⁶. Desperackie wołanie o Sąd Ostateczny jako jedyny sposób przywrócenia sensu rzeczywistości i ludzkiemu istnieniu, pozbawionemu obecności Boga, to zatem tak naprawdę odpowiedź nie Różewicza, ale Miłosza na potencjalny triumf ontologicznego nihilizmu (choć przecież i tak dokonującego się z woli Boga jako element Jego „boskiej ekonomii”).

Miłosz i Różewicz czytali się nawzajem regularnie, chyba faktycznie z uwagą i, jak to ujmuje Śliwiński, „ze zrozumieniem kwestii głównych”¹⁷, a jednak nie znajdowali zrozumienia dla tego, co rozstrzygało o istocie ich światopoglądowych różnic. Projekt etyki całkowicie świeckiej, która miałaby się stać ontologicznym fundamentem nowego świata pozbawionego transcendentnego uwarunkowania, Miłosz uważał za logiczną sprzeczność i z lekceważeniem porównywał do fantastyczno-groteskowych wysiłków barona Münchhausena, który „chwycił się za włosy i wyciąga siebie z bagna”¹⁸. Autor *Ziemi Ulro* był bowiem przekonany, że z bagna (nihilizmu) wydobyć się można jedynie dzięki „dźwigni transcendencji”, a etyczny wymiar projektu Różewicza uważał co najwyżej za „moralizowanie” – „tandetne zresztą”¹⁹. Z kolei Różewicz kurczowe trzymanie się przez Miłosza religii i metafizyki traktował jako reaktywną iluzję lub świadectwo egzystencjalnego załęknięcia²⁰.

Przecistawianie Różewicza Miłoszowi ma w polskim literaturoznawstwie dość długą tradycję. Maria Janion sięgała w tym celu po efektowną, choć mocno

¹⁶ C. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 43.

¹⁷ P. Śliwiński, *Oczyszczenie*, dz. cyt., s. 159.

¹⁸ O komunistycznym maglu i polskiej szkole poezji. Z Czesławem Miłoszem w „NaGłosie” rozmawiają: Jan Błoński, Aleksander Fiut, Jan Polkowski, Marian Stala, Teresa Wałas [w:] C. Miłosz, *Rozmowy polskie 1979–1998*, Kraków 2011, s. 118.

¹⁹ Tamże, s. 117. Gwoli ścisłości, dopowiedzenie to pada z ust Jana Błońskiego, przy pełnej jednak aprobacie Miłosza.

²⁰ W rozmowie z Krystyną Czerni Różewicz wygłasza dość osobliwą, uproszczoną ocenę religijnego światopoglądu Miłosza: „Ja w ogóle go podejrzewałem, że on... no, wie Pani, mógł się przestraszyć na stare lata. Jak trwoga, to do Boga, jak człowiek się boi, to zaczyna sięgać gdzieś dalej i wyżej” („Piękno jest okrutne...” Z Tadeuszem Różewiczem rozmawia Krystyna Czerni [w:] T. Różewicz, Z. i J. Nowosielscy, *Korespondencja*, wstęp i oprac. K. Czerni, Kraków 2009, s. 427).

uproszczoną opozycję światopoglądu epickiego i tragicznego, która miała odzwierciedlać „przeciwstawienie czegoś, co jest widzeniem/złudzeniem całości epickiej, widzeniu sprzeczności, widzeniu bez złudzeń”²¹. Reprezentantem światopoglądu tragicznego okazywał się właśnie Różewicz podejmujący zdaniem Janion „polemikę z poezją metafizyczną, filozoficzną, symboliczną, abstrakcyjną, oderwaną od płaskiej (skądinąd) rzeczywistości, krótko mówiąc – z Miłoszem”²². Nie sądzę, aby był to najlepszy sposób ujmowania skomplikowanej i złożonej relacji obu poetów. Zarówno ich korespondencja, jak i pełne wzajemnej życzliwości rozmowy zarejestrowane przez Renatę Gorczyńską podważają, jak słusznie zauważa Franaszek, „te krytycznoliterackie odczytania, które demonizują antagonizm dwóch poetów, próbują nas postawić przed wyborem tylko jednej poetyckiej strony – Miłosza lub Różewicza” (BP, 59). Rzecz nie w tym zatem, aby ów antagonizm wbrew ich woli rozniecać i podsycać. Nie warto jednak także – jak czyni to w swoim eseju Franaszek – łączyć ich (zbyt ciasnym) węzłem braterskiej miłości. Moje uwagi – ograniczone zaledwie do trzech kwestii: paryskiego spotkania obu poetów, poetyckiego powitania Różewicza przez Miłosza i późniejszych, uparcie ponawianych oskarżeń o nihilizm formułowanych przez autora *Świata dziennego* pod adresem młodszego poety – tak właśnie należy czytać: jako próbę rozluźnienia nieco zbyt ciasno zadzierzgniętego węzła.

Bibliografia

- „Anioł w majtkach Polixeny”. *O Miłoszu i Różewiczu rozmawiają Jan Stolarczyk i Przemysław Dakowicz* [w:] P. Dakowicz, *Poeta (bez)religijny. O twórczości Tadeusza Różewicza*, Łódź 2015.
- Błoński J., Miłosz C., *Listy 1958–1997*, zebrał, przepisał i opatrzył przypisami A. Puchajda, Gdańsk 2019.
- Burkot S., *Spór o poezję* [w:] tegoż, *Tadeusza Różewicza opisanie świata. Szkice literackie*, Kraków 2004.
- Dzień M., *Człowiek w perspektywie eschatologicznej w poezji Czesław Miłosza i Tadeusza Różewicza. Studium analityczno-interpretacyjne*, Bielsko-Biała 2010.
- Fiut A., *Dialog niedokończony*, „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 2 (przedruk w: *Przekraczanie granic. O twórczości Tadeusza Różewicza*, red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa, Kraków 2007).
- Franaszek A., „Noszę w sobie piekło Różewicza”, „Tygodnik Powszechny”, 5.10.2011, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/nosze-w-sobie-pieklo-rozewicza-141044>, dostęp: 16.01.2021.
- Grochowska M., *Różewicz. Rekonstrukcja I*, Warszawa 2021.
- Janion M., *Nadmiar bólu*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10.10.1999.

²¹ M. Janion, *Nadmiar bólu*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10.10.1999, s. 14.

²² Tamże.

- Miłosz C., *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.
- Miłosz C., Różewicz T., *Braterstwo poezji. Korespondencja, wiersze i inne dialogi 1947–2013*, wstęp A. Franaszek, wybór i oprac. E. Pasierski, Wrocław–Kraków 2021.
- O komunistycznym maglu i polskiej szkole poezji. Z Czesławem Miłoszem w „NaGłosie” rozmawiają: Jan Błoński, Aleksander Fiut, Jan Polkowski, Marian Stala, Teresa Walas* [w:] C. Miłosz, *Rozmowy polskie 1979–1998*, Kraków 2011.
- Orska J., *Pies i kot, czyli rozmowy mistrzów* [w:] *Próba rekonstrukcji. Szkice o twórczości Tadeusza Różewicza*, red. T. Kunz, J. Orska, Kraków 2014.
- „Piękno jest okrutne...” *Z Tadeuszem Różewiczem rozmawia Krystyna Czerni* [w:] T. Różewicz, Z. i J. Nowosielscy, *Korespondencja*, wstęp i oprac. K. Czerni, Kraków 2009.
- Różewicz T., *Kiedy myślę o poezji w ogóle, myślę o Mickiewiczu* [w:] tegoż, *Margines, ale...*, wybór i oprac. J. Stolarczyk, Wrocław 2010.
- Skrendo A., *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Kraków 2002.
- Skrendo A., *Wstęp* [w:] T. Różewicz, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. A. Skrendo, Wrocław 2016.
- Śliwiński P., *Oczyszczenie; Dwa pociągi; Z ciemności* [w:] tegoż, *Horror poeticus*, Wrocław 2012.
- Wójcik T., *Czesław Miłosz – Tadeusz Różewicz. Rozmowa poetów*, „Kwartalnik Polonicum” 2009, nr 9.
- Wójcik T., *Strona Miłosza. Strona Różewicza* [w:] *Dwudziestowieczność*, red. M. Dąbrowski, T. Wójcik, Warszawa 2004.